Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków - Lwów - Poznań - Warszawa - Łódź Cena egz. 30 groszy
Nr. 40. Śląsk Częstochowa - Piotrków - Wilno 8 października 1933 r. Rok V.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata: miesięcznie 1·35 zł. — kwartalnie 4·00 zł. — półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16·— zł. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 11018 KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ		
1 strona wiersz m/m	. . . . .	75 groszy.
Kronika „ „	. . . . .	50 „
Nadesłane „ „	. . . . .	40 „
Zwykłe „ „	. . . . .	20 „

„PAMIĘTAJ, ŻE JEŚLI COKOLWIEK KUPUJESZ U ŻYDA LUB SPRZEDAJESZ ŻYDOWI, DAJESZ MU ZAROBEK I TYM ZAROBKIEM POWIĘKSZASZ MAJĄTEK ŻYDOWSK A ZMNIEJSZASZ NASZ MAJĄTEK POLSKI".

PAMIĘTAJ że każdy dzień zwłoki w zaległości za prenumeratę jest przeszkodą w naszej pracy nad odżydzeniem ojczyzny. Wpłać natychmiast prenumeratę.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 26 września 1933
Sygn. III. Pr. 225-33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dn. 25. 9. 1933 konfiskatę wywieszki czasopisma „Hasło Podwawelskie" Nr. 39 z dnia 1 października 1933 z powodu treści:

1) napisu zamieszczonego w tej wywieszce, zaczynającego się od słowa: „Wilnianie!" do słów: „ocuci Was! , albowiem treść tego napisu zawiera znamiona występku z art. 156 kk.,

2) napisu zamieszczonego w wyżej wymienionej wywieszce, zaczynającego się od słów: „Nowe ofiary" do słów: „na Śląsku", albowiem treść tego napisu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższej wywieszki, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewdniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. — Protokulant: Kujawski wr. Za zgodność Krawczyk Sekretarz.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 26 września 1933
Sygn. III Pr. 222-33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dn. 25 września 1933 konfiskatę czasopisma „Hasło Podwawelskie" Nr. 38 z daty Kraków 1 października 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 5, pt. „Najniebezpieczniejszy kombinator żydowski Mordka-Marcus Montag" w podtytule od słów: „Nowe ofiary" do słów: „na Śląsku" i w ustępie od słów: „potrafił nawet" do słów: „drażliwej sprawie", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 kk.,

2) artykułu zamieszczonego na stronie 6, pt.: „Polski Manchester" w objęciach Izraela" w ustępie od słów: „Żyd ciemny" do słów: „runie kolos", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 156 kk.,

3) artykułu zamieszczonego na stronie 7, którego tytuł zaczyna się od słów: Wilnianie!, Rodacy!" w całości wraz z tytułem, albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występków z art. 156, 170 kk.,

4) artykułu zamieszczonego na stronie 8, pt.: „Z Oświęcimia" w ustępie od słów: „Bezrobocie. Wystawają" do słów: „w spokoju wiecznym", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewdniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. — Protokulant: Szymański wr. Za zgodność Krawczyk Sekretarz.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 22 września 1933
Sygn. III Pr. 216-33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dn. 20. 9. 1933 konfiskatę czasopisma „Hasło Podwawelskie" Nr. 38 z daty Kraków 24 września 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3, pt.: „Do tematu: Duchowieństwo kat. a żydzi" w ustępie od słów: „Musimy raz" do słów: „w niewolę żydowską", od słów: „Już gorzej być" do słów: „nosi w sercu" i od słów: „lecz o ochronę" do słów: „żyd spowadza", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występków z art. 156 i 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 6, pt.: „Rola żydów w Polsce" w ustępie od słów: „Pęczniał Syjon" do słów: „polskich żydów", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występków z art. 154 § 1 i 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewdniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. — Protokulant: Szymanski wr. Za zgodność Krawczyk Sekretarz.

„Pożyczka narodowa" a żydzi.

Rzuca się w oczy fakt, że „Pożyczka narodowa" znalazła olbrzymie zainteresowanie u żydów. Nie wiadomo jak to zainteresowanie wyrazi się cyfrowo, w sumach złożonych przez ludność żydowską do kas skarbowych, ale jeśli chodzi o prasę żydowską, to czyni ona wielki hałas nawołując do subskrypcji.

Nawoływania te są okraszone bardzo często różnemi wywodami politycznemi, które wyrażają pogląd żydów zarówno na chwilę bieżącą, jak i dalsze zamiary wobec Polski.

Ostatnio na łamach „Iskry" zabrał głos w sprawie „Pożyczki Narodowej rabin Schorr, który między innemi tak oświadczył:

—„ Dzisiaj we wskrzeszonej Rzeczypospolitej czujemy się podwójnie szczęśliwi, że Opatrzność dziejowa pozwoliła nam zespolić nasze losy i nadal z wolnym narodem polskim na wspólnej ziemi i w każdej chwili gotowi jesteśmy dla wspólne go dobra Ojczyzny składać na jej ołtarzu ofiary mienia i krwi. Teraz nadeszła chwila taka, w której też gotowości winniśmy dać chętny i ofiarny wyraz, gdy chodzi o niezbędne potrzeby państwa."

Dlategoteż, wywodzi dalej rabin Schorr:

„wszystkie warstwy żydowskie w miarę sił swoich i ponad siły, wezmą udział

gromadny w „Pożyczce narodowej“, dając nowy tem dowód swego przywiązania do państwa“.

Z wywodów rabina Schorra wynika, że żydzi są bardzo zadowoleni z dalszego swego związku z narodem polskim, po drugie, że uważają Polskę za wspólną z nami ziemię.

Pierwsze twierdzenie nie budzi w nas żadnej wątpliwości. Związek z narodem polskim przedstawia dla żydów interes na tyle zyskowny że „dalsze zachowanie“ tego związku musi wywołać wśród nich duże zadowolenie.

Niestety inaczej trochę przedstawia się kwestja „zadowolenia“ drugiej zainteresowanej strony. Staje się coraz bardziej widoczne „wolny naród polski“, chce się naprawdę poczuć wolnym i wyzwolić się z dobrodziejstw tego przymusowego „pobratymstwa“.

Dlatego też zapewnienie rabina Schorra, że żydzi uważają Polskę za wspólną własność, nietylko nie budzą w nas entuzjazmu, ale przeciwnie zmusza do stanowczego protestu. **Ziemia polska jest własnością jedynie narodu polskiego; państwo polskie,** wbrew panującym chwilowo takim, czy innym stosunkom politycznym, czy poglądom ideologicznym, **jest własnością li tyko narodu polskiego.** Żydzi muszą o tem pamiętać i z tem się zgodzić, że wszelki podział tej własności jest nie do pomyślenia, a deklaracje w tym kierunku robione muszą być uznane za obrazę najistotniejszych uczuć naszego narodu.

Dziwimy się tylko, że polskie pismo „Iskra“ dla celów problematycznych zresztą zysków propagandy pożyczki, zamieszcza podobne deklaracje. Są one co najmniej zupełnie zbędne. Żydzi. mieszkając w Polsce, muszą i bez tego przyczyniać się do ponoszenia świadczeń, związanych z kosztami utrzymania machiny państwowej. Nie wypływa z tego woale, byśmy za to przyznawali im prawa do współwłasności kraju i państwa.

Dlatego też dziwi nas również taktyka obywatelskich komitetów pożyczki, które propagandę na subskrypcję posuwają tak daleko, że każą naszej młodzieży szkolnej maszerować wspólnie z chederami i tłumem chałaciarzy.

Nie sądzimy, by społeczeństwo polskie postępowaniem takiem było zbudowane i zachwycone.

We wszyskiem należy zachować umiar i poczucie godności. Odwołując się do społeczeństwa polskiego, nie należy mieszać go ze społeczeństwem obcem. Każde bowiem z nich ma swoje drogi postępowania i rozumowania. Przykładem tego mogą służyć onegdajsze pochody propagandowe w różnych miejscowościach Polski. Gdy część polska pochodu mówiła o pożyczce, kolumny żydowskie zamykały swoje pochody na demonstracjach przeciwko Hitlerowi. **Żydzi** zawsze przewrotni, zawsze ci sami.

Z powrotem do ghetta.

Podajemy naszym czytelnikom doskonały artykuł wybitnego młodego publicysty polskiego i wszechstronnego znawcy stosunków w współczesnych Niemczech **Jerzego Drobnika.**

Jest on stałym korespondentem zagranicznym z Niemiec wielu pism m. in. „Gazety Warszawskiej“ i „Kurjera Poznańskiego“. Korespondencje Drobnika cieszą się nadzwyczajną poczytnością i są żywo komentowane. Redakcja.

Niedaleko Berlina znajdują się nad jeziorem Wansee znane łazienki, miejsce wycieczek tysięcy berlińczyków w dni gorące, zażywających kąpieli w chłodnych wodach jeziora i korzystających z naprawdę doskonałych urządzeń kąpielowych. Można tam spędzić cały dzień, zjeść obiad i kolację, raz po raz zaledwie wychodząc z wody.

Otóż w ostatnich dniach sierpnia br. wyszło rozporządzenie, że żydom wstęp do urządzeń kąpielowych w Wansee, a tem samem kąpiel — zostały zakazane. Wolno tam chodzić tylko aryjczykom. Przypuszczamy coprawda, że nie robionoby trudności np. Japończykom, chociaż to nie są aryjczycy. Ostrze wymierzone jest głównie przeciwko żydom.

To rozporządzenie, aczkolwiek pozornie mało ważne, jest jednak niezmiernie charakterystyczne dla rozwoju stosuków w Niemczech. Cała polityka hitlerowska zmierza w stosunku do żydów w zupełnie określonym kierunku, a mianowicie do odseperowania ich jaknajściślejszego od społeczeństwa niemieckiego i to zarówno pod względem umysłowym jak i fizycznym. Mylnem byłoby przypuszczenie, że np. żydzi mają jakiekolwiek trudności w wykonywaniu swoich praktyk religijnych, w stosunkach miedzy sobą, lub w twórczości przeznaczonej dla własnego użytku. — O ile te czynności nie są skierowane przeciwko Niemcom, nikt się o nie specjalnie nie pyta.

Nawet w czasach wzburzenia nie słyszało się też naogół o jakichkolwiek atakach, skierowanych np. przeciwko synagogom albo jakimś czysto wewnętrznym żydowskim instytucjom. Postać rzeczy zmieniła się dopiero, gdy czynności żydów wkraczały w życie narodu niemieckiego, gdy chodziło o opanowanie jakiejś gałęzi życia niemieckiego przez żydów i tem samem wpływ żydów na życie nie żydowskie ale niemieckie.

Zasadę polityki hitlerowskiej wobec żydów można bardzo łatwo określić w kilku słowach: usunięcie żywiołu żydowskiego z ciała narodu niemieckiego, przyczem na mocy statystyk oraz innych dowodów i argumentów wykazywano. że żywioł ten usadzając się w narodzie niemieckim, wykazuje zastraszające dążności do rozrostu, usuwając systematycznie tam, gdzie się już mocniej usadowił — od wpływów rdzennych Niemców i zajmując coraz wyłączniej ich miejsce. W dalszych zaś konsekwencjach, gdy wpływy już były dość silne, następowało naginanie całej polityki i ustroju w tym kierunku, ażeby stan rzeczy pomyślny dla dalszego rozrostu żydów — rozbudować i umocnić.

Nasza polityka — powiedział do piszącego te słowa jeden z członków partji hitlerowskiej — zmierza przeciwko tym właściwościom żydów, które można określić jako pasożytnictwo na cudzem ciele. Mieliśmy tego dosyć. Przecież doszło do tego, że sugestjonowano nam, że nie jesteśmy zdolni mieć własnej nauki, własnej sztuki, własnej literatury, że dzisiaj sławę naszego ducha szerzyli tylko albo w głównej mierze żydzi, i że w razie ich usunięcia nastąpi upadek i barbarja. Jakto więc my, którzyśmy w historji wydali Dürera, Goethego, wspaniałą literaturę, sztukę, architekturę i naukę czysto niemiecką i aryjską nagle mamy być niezdolni tworzyć dalszy jej ciąg? Tak nam przecież w przejrzystych celach tłumaczyli literaci, prasa i krytycy żydowscy, b. ludzie, pozbawieni poczucia godności własnej rasy i własnego narodu, a głupcy i błazny za nimi to powtarzali.

Przecież i dzisiaj wrzask się podniósł zagranicą, głównie robiony przez żydowskie pisma, albo pracujących w nich żydów, że upadł już niemiecki teatr, upadła literatura, upadła sztuka, bośmy usunęli z niej rozpanoszonych wszechwładnie żydów. Przekonywują oni w ten sposób narody ościenne, żeby nie poszły za naszym przykładem. Chciałbym stwierdzić, że upadek zaznaczał się właśnie przedtem i że usuwając i czyszcząc pole stwarzamy dopiero możność ponownego rozkwitu, na który dotychczas miejsca nie było, bo rozsiedli się na niem żydzi.

Jeżeli ktoś za propagandą żydowską powtarza dzisiaj, że kultura niemiecka upadnie, bo niema w niej żydów, to niech mi wytłumaczy wielki rozkwit sztuki i literatury w przeszłości, kiedy tworzyli ją wyłącznie aryjczycy. Otumanieni głupcy i niewolnicy, biedne i ubogie w ducha zahypnotyzowane ofiary, które powtarzają podobne rzeczy, rzeczywiście zasługują tylko na to, żeby być nawozem żydowskim. Na szczęście naród niemiecki w przeważającej części jest innego zdania i uważa, że stać go na wielką i największą twórczość własną.

Nie zabraniamy — zakończył mój rozmówca — zgoła żydom pisać i tworzyć, niech mają wielkich artystów, ale niech ci artyści nie sięgają po berło i rządy w kulturze niemieckiej i nie usuwają z niej tak, jak to dotychczas czynili, żywiołu niemieckiego. — Przecież u nas doszło do tego, że Niemiec, który był z jakichś powodów niewygodny żydom, albo wyznawał szkodliwy dla ich panowania pogląd na świat, miał poprostu zamkniętą drogę do własnego narodu, bo wszystko szło przez filtr krytyki i prasy żydowskiej.

Te słowa dość wyraźnie określają motywy i dążenia Niemiec hitlerowskich w dziedzinie umysłowej . To co się dzieje w dziedzinie fizycznej, to znaczy zarządzeń rasowych, jest odpowiednikiem tego nastawienia. **W Niemczech** odbywa się wielki proces wydzielania z organizmu usadowionego w nim żywiołu obcego zarówno umysłowo, jak i fizycznie. Proces ten jest funkcją poprostu biologiczną, czemś instynktownem i żywiołowem. Nie odbywa się on oczywiście bez wielu tarć i nawet bezwzględności.

Oddzielanie żywiołu żydowskiego od niemieckiego zmusza żydów albo do usunięcia się, albo do wytworzenia skupisk, żyjących własnem życiem, produkujących i konsumujących własną kulturę, do czego im zresztą pomagają hitlerowcy. Jest to — niema co nazywać tego inaczej — w pewnym stopniu odsuwaniem żydów z powrotem do ghetta.

Zarządzenie w kąpielach w Wansee przeciąga linję demarkacyjną już nietylko umysłową, ale w bardzo wyraźny sposób czysto fizyczną, jest oznaką uchwytną tego procesu odseparowania się. Dlatego, zdając sprawę z rowoju stosunków w Niemczech, zwróciliśmy na nie specjalną uwagę.

—:O:—

Uwagi do „Roli kupiectwa chrześcijańskiego w akcji“.

Głos kupca.

Autor artykułu „Do czynu“ poruszył w trzeciej części swoich cennych rozważań, w numerze 37-ym „Hasła Podwawelskiego“ sprawę stosunku kupiectwa polskiego do akcji odżydzania kraju i powtarzając zarzuty, jakie powszechnie się mu czyni, z małemi wyjątkami przyjmuje ich słuszność i wyciąga z tego wskazania. Wskazania dla kupców chrześcijańskich.

Naturalnie, doskonale sobie zdaję sprawę ze szlachetnych intencyj Szanownego Autora, nie mogę jednak się zgodzić, ani na przesłanki, z jakich wychodzi, ani na wnioski, jakie z nich wyciąga. W czem nasze poglądy się nakrywają — powiem.

Otóż najpierw, jeśli chodzi o „utarte wśród szerokich mas przekonanie“, że u żyda taniej, to ono nie zwraca się ostrzem wyłącznie przeciw kupiectwu polskiemu, ale obejmuje wszelkie dziedziny naszego życia gospodarczego. Rzekomo taniej jest nietylko u kupca żydowskiego, ale i u rzemieślnika, u adwokata, lekarza, pośrednika, dentysty itd. Wprost niema pola, na którem wytrzymalibyśmy konkurencję żydowską, poza jednem jedynem... polem bitew, rowami strzeleckiemi. Tu jesteśmy bez konkurencji, tu nam żydzi ustępują pierwszeństwa. Idą na tyły, lub uciekają zagranicę. Ich odcinkiem w czasie wojny — to intratne dostawy. My przelewamy krew, a oni złoto do swoich kieszeni.

Przykłady: Swego czasu zamówiłem stół

u chrześcijanina. Żądał 35 złotych, podczas gdy żyd, za rzekomo taki sam stół, chciał o 5 złotych taniej. Pytam stolarza o wytłumaczenie. Dostaję odpowiedź: jestem solidnym rzemieślnikiem, nie oszustem, muszę dać taką pracę i taki materjał, jaki klient żąda. Przyznałem mu rację i zgodziłem się na cenę. Wkrótce potem dowiaduję się, że tensam stolarz zamówił obuwie u szewca żyda. Zapytany dlaczego to zrobił, bez zająknienia odparł: u żyda taniej. Taki cymbał, głupi i niepoczciwy umie spostrzec różnicę między pracą Polaka a żyda, kiedy sam jest zainteresowany, ale nie ma zrozumienia, gdy chodzi o bliźniego innego fachu. Albo tak: Polak adwokat, zdolny, a z przekonania antysemita, bo tonie dzięki nieuczciwej konkurencji żydowskich kolegów, daje druki do wykonania żydowi. Dlaczego? Bo u żyda taniej. Ot, macie tu inteligenta, który jest antysemitą dziwnego nabożeństwa, bo tylko na swojem własnem podwórku zawodowem. I tak wkółko: W polskiem społeczeństwie rolnik bojkotuje lekarza, lekarz rzemieślnika, rzemieślnik kupca, kupiec adwokata itd. kołowacizny można dostać.

Nie żydzi, ale my sami się zjadamy. Poszczególne komórki naszego organizmu marnieją, na ich miejsce wyrasta wrzód semicki.

Szanowny autor to widzi, boleje nad tem, ale ulegając prądowi woła pod adresem tylko kupców polskich: poprawcie się. Jeśli zarzut jego słuszny należałoby apel skierować do wszystkich zawodów i do rzemieślnika, i lekarza, i adwokata, i rolnika, boć wszystkim im ciska się w oczy tosamo: „u żyda taniej".

Ta opinja stała się niemal powszechnie przyjętym dogmatem, włóczy się za nami jak kula u nogi, jak cień nieodstępny. Czy odpowiada prawdzie? Mojem zdaniem — nie. Jest bajeczka, którą wymyślił żyd i ją pieczołowicie konserwuje. To co mu dogadza, nam do wierzenia podaje. Niech tylko powstanie nowy sklep polski, a całe żydostwo danej miejscowości solidnie wszystkie swe siły wytęża aby go zniszczyć. Od żydów to idzie propaganda wśró- gojów, różnemi sztuczkami wmawia się w odbiorców, że u katolika drożej, a usłużne kumoszki rozpuszczają swe języki nie zostawiając suchej nitki na kupcu niewygodnym izraelowi. Wysługują się całkiem bezinteresownie wrogowi.

Praca polskiego kupca naprawdę staje się męką. Prawie każdy klijent daje mu odczuć, że robi mu łaskę, że się poświęca dla „idei", w co drugiem zdaniu przypomina, że u żyda taniej. I żebyś mu sprzedał nawet ze stratą, to i tak zadowolony nie będzie. Odejdzie w tem przekonaniu, że u żyda do stałby jeszcze taniej. Tu już ręce opadają. Żyd okpi, oszuka, okradnie, klijent machnie ręką z całą wyrozumiałością, nie zdziwi się, nie oburzy, „bo to żyd". To w porządku. Ale niechno się zdarzy jakaś choćby drobna pomyłka kupcowi polskiemu, nie zapomni tego do końca życia, wszystkich znajomych i nieznajomych powiadomi. Nie daruje, a co gorsza pretensji swoich nie ograniczy do jednostki, lecz całe kupiectwo polskie w czambuł potępi i... wróci do żyda.

Tak postąpi inteligent, a czegóż żądać od chłopa robotnika? On już się źle czuje, zobaczywszy w skepie twarz polską. I choćbyś go grzecznie obsłużył i w cenie okazał się względnym — przez żyda otumaniony — pokręci nieufnie głową i do żyda pójdzie. Ten go oszuka na wadze, miarze, na gatunku, podrobi towar, okradnie skarb państwa, skórę z goja zedrze, a jednak stugębna fama powtórzy bezmyślnie: u żyda taniej.

Weźmy dla przykładu towary bławatne. Można czasem dostać u fabrykanta materjał danego gatunku, nieco jeno cieńszy (laik nie pozna) i nieco węższy niż będący w handlu. Do takiego materjału ma dostęp żyd i on go w kurs puszcza, naturalnie taniej, a odbiorca przysięga na wszystkie świętości, że tensam materjał u katolika droższy. A to nieprawda.

O sposobach fałszowania nici, podrabiania różnych towarów konfekcyjnych, a zwła szcza spożywczych, całe tomy pisać można.

A iluż daje się nabrać na taki trick: żyd sprzedaje jakiś jeden artykuł pospolitszy lub kilka po własnej cenie, a nawet z kilku groszami straty dla przyciągnięcia klijenteli, a zdziera za to niemiłosiernie na innych artykułach. Stratę odbije sobie obficie właśnie kosztem zwabionych odbiorców.

A czem jest uprzejme znižanie ceny pod naciskiem „oszczędnego" klijenta? Też żydowskim trickiem, który myśmy sobie — niestety — pod wpływem konieczności przyswoili. Ten trick tylko dla sprytnego kupca dogodny: odbiorca bowiem kupuje towar nie według jego rzeczywistej wartości, ale według ceny przez sprzedającego podanej. Żyd ceni naprzykład za jakąś bawełnianą lichotę z zakresu ubrań męskich 140 złotych. Klijent zaczyna od połowy i po wielu ceremonjach ostatecznie kupi za 80 złotych, płacąc ponad wartość około 40 zł. Żyd robi kokosowy interes, a klijent wraca do domu nieludzko okpiony. To go jednak cieszy, że tyle... utargował. „Utargowaną" sumę jeszcze z radości przepije, naturalnie też u żyda. A jeżeli przedtem kupiec polski za tensam towar żądał 35 złotych, klijent sklep opuszczał, bo to zadrogo.

Nie — moi Panowie — jeżeli mamy już kogoś posadzić na ławie oskarżonych, to jeszcze przed kupcami pierwszeństwo się należy całemu ogółowi. Czy kupiec polski winien temu, że odbiorcy są ślepi, że dadzą się za nos wodzić, oszukiwać i zdzierać, a poddają się operacji z miną wesołą?

Nie wszyscy kupcy są idealni — zgoda. Tak, jak w każdym zawodzie. I rzemieślnikom mamy coś do zarzucenia, i adwokatom, i lekarzom, i urzędnikom. Różni są ludzie w poszczególnych branżach — że się tak wyrażę. Ale — na miłość boską — zerwijmy już raz z tym oklepanym, a przez żydów przyklepanym frazesem: u żyda taniej. Bo to kłamstwo. U żyda jest drożej mimo pewnych złudnych pozorów, bo on oszukuje, bo on fałszuje, bo nasz chwilowy zysk pokrywa dwukrotnie stratą inny goj. Bo za nieuczciwe płajty, za podatkowe szalbierstwa płacimy wszyscy podatkami, czy niedomaganiami państwowego organizmu. W życiu zbiorowem tak jest. Żaden czyn ujemny nie ginie, w tej czy innej formie on wraca do społeczeństwa i uderza je swemi skutkami. Aby uniknąć tych skutków, trzebaby się chyba schronić na wyspę bezludną.

„Żyd umie być uprzejmym, zapraszającym, wysadza się w grzecznościach i pochlebstwach, jest skrajnie cierpliwym" — powiada autor i ubolewa — że tych zalet nie posiada kupiec polski. Przyjrzyjmy się jednak bliżej walorom żydowskim. Tak — żydzi są znani z uprzejmości wobec silnych i wielkich tego świata, znani z płaszczenia się przed złotym cielcem. Dla grosza pozwoli sobie nawet i w oczy napluć. Zatem przyjmijmy zgóry, że szczyt uprzejmości żydowskiej, dochodzący aż do utraty ludzkiej godności, jest wogóle dla kupca polskiego nieosiągalny. W rachubę wchodzi więc tylko uprzejmość godziwa. Twierdzę, że nie ma jej żyd.

Jego uprzejmość bowiem trwa tak długo, jak długo ma nadzieję „oskubać" klijenta. Jeżeli traci nadzieję, jeżeli mu się goj z łapy wymyka — traci i uprzejmość, zrzuca maskę. Potrafi ordynarnie zwymyślać, towar wyrwać z ręki, wyrzucić ze skle pu, a nawet klijenta obić. Znam sporo takich wypadków. Uprzejmość żydowska jest zatem fałszywa, nie płynie ona z prawdziwej kultury duchowej.

Prawdziwą uprzejmością góruje nad żydem kupiec polski. Pewnie, że nie nazwie on sierżanta — generałem, pisarza — radcą, a właściciela 2 morgów ziemi — dziedzicem, bo znana u żydów przesada w tym względzie, raczej na kpiny wygląda, niż na uprzejmość, a obdarowany niezasłużonym tytułem klijent, o ile ma szczyptę zdrowego rozsądku, raczej się obrazić powinien, a nie cieszyć.

Swoistej cechy „uprzejmość" żydowska deprawuje klijentów, ucząc ich właśnie nieuprzejmości. „Jaśnie pan", i „pan dobrodziej" może żyda zwymyślać ze cenę dobrego zarobku. Żyd, jak mówiłem, wszystko zniesie, o ile jest nadzieja zarwania goja. I jakże często się zdarza, że nietaktowny klijent ten „wersal" z obory żydowskiej przenosi żywcem do sklepu polskiego. Ileż to na ten temat mamy do powiedzenia?!

Godzę się z Szanownym Autorem, że kupiec polski powinien być uprzejmym (tylko nie na sposób żydowski) i to zarówno dla wielkich i małych, że powinien organizować godziwą reklamę (czy przez naganiaczy — mam zastrzeżenia), że powinien przestrzegać zasady: duży obrót mały zysk. Starajmy się o to, aby całe kupiectwo polskie te normy postępowania przyjęło, nie żałujmy bicza, gdzie się okaże potrzeba. Wszyscy kupcy bez wyjątku muszą współdziałać z tą częścią społeczeństwa, która dąży do odżydzenia Polski. Muszą — bo jak słusznie autor zaznaczył — to leży w pierwszym rzędzie w ich interesie. Ale leży to też w interesie rzemieślnika polskiego, systematycznie wypieranego z posterunku zwłaszcza na wschodzie, leży w interesie inteligenta polskiego, któremu w zawodach wolnych zagraża zalew żydowski, leży to w interesie całego narodu i państwa. Byt nasz, swobodny rozwój, zdrowie moralne, przyszłość, siła, bezpieczeństwo, są uwarunkowane pozbyciem się nadmiaru pasożytów.

Na tym punkcie zgodzimy się wszyscy. Ale kiedy mi ktoś powie, jak autor: „przyswajaj sobie metody żydowskie, a nawet prześcignij ich", doznaję wrażenia, że mi boki rozpalonem żelazem przygrzewają. Co? Przyswajać sobie metody żydowskie? Naprawdę? A więc: oszukuj na wadze i mierze, kupuj „ausszus" i towary kradzione, sprytnie wyprowadzaj w pole skarb państwa, we właściwym momencie zrób plajtę, okradnij wierzycieli, a interes prowadź pod zmienioną firmą, używaj tysięcy różnych oszukańczych tricków na szkodę odbiorców i otoczenia, w którem żyjesz. Czy tak? Czy tego chcecie?

Nie, — nie wierzę, aby Szanowny autor tego pragnął. Zresztą w wyżej wspomnianych metodach żydzi są niedoścignionymi mistrzami i mistrzami zostaną, a w interesie społecznym leży, aby ich polskie kupiectwo nie naśladowało. Już i tak dość nam krętacze zanieczyścili handel swoją etyką wschodnią. Im zawdzięczamy iż trafiają się wśród polskiego kupiectwa okazy z semicką duszą, hołdujące żydowskim metodom. Ci nam wstyd przynoszą.

Hasłem uczciwego społeczeństwa polskiego musi być: precz z metodami żydowskiemi. Naprawdę precz z niemi. My musimy stać na straży chrześcijańskiej etyki i moralności, musimy zwalczać energicznie metody żydowskie, przestrzegać, by się one wśród kupiectwa polskiego nie pleniły. W imię swego interesu, w imię czystości życia społecznego.

A jeżeli te „metody żydowskie" odrzucę, to zapytuję w czem mi żyd może być mistrzem, w czem go naśladować z pożytkiem dla siebie powinienem? W skromności? Bo to kupiec polski „pragnie na sklepie jaknajprędzej się wzbogacić" To przekonanie choć utarte, ale zato mało warte, mogło mieć swoje uzasadnienie z końcem 19-go wieku, kiedyto pierwsze liczniejsze sklepy polskie powstawały. Ale nie dziś. Dziś kupiec polski umie być skromnym, umie rozsądnie kalkulować.

Mimoto mówi się o tej łapczywości kupców polskich. Mówi się z przyzwyczajenia. Powtarzamy komunał utarty, a pozbawiony istotnej treści.

Czego jeszcze nam się uczyć od żyda? Czy sztuczki brania klijenta na kawał przez ustępliwe zniżanie ceny, przez tak zwane targowanie się? Czem jest targowanie się mówiłem wyżej, a tu zaznaczę raz jeszcze, żeśmy się naogół tego tricku pod naciskiem konieczności nauczyli, choć to ani dla nas nie jest przyjemne, ani odbiorcy korzystne.

A wreszcie grzeczność. Również i tę sprawę krytycznie oceniłem. Nie my od żydów, ale żydzi od nas grzeczności się uczyć mogą, grzeczności prawdziwej, nie fałszywej, nie kpin z gościa.

Ale nie żądajcie od nas — Szanowni klijenci — żydowskiego łaszenia się, podlizywania się, bo to z grzecznością nie ma nic wspólnego, a ubliża godności ludzkiej. Niema tego w kulturalnym świecie.

Co więcej — my też mamy pretensje. Sposób odnoszenia się do kupca klijenta zdeprawowanego przez żydów jest często tak niesłychanie lekceważący i obraźliwy, że naprawdę trzeba nieraz dużej dozy samozaparcia się i „anielskiej cierpliwości". aby umiar zachować i spokój. A przecie i kupcy „są ludzie". I oni mają nerwy i oni mogą pragnąć, aby ich grzecznie traktowano.

Więc — powtarzam — czego właściwie mam się od kupców żydowskich uczyć?

Dochodzę do wniosków następujących:

1) Kwestja odżydzenia Polski jest kwestją bytu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i rolnika wyzyskiwanego i rzemieślnika i kupca i inteligenta wykształconego, który traci warsztaty pracy. Odżydzenie Polski jest kwestją jej zdrowia moralnego, jej przyszłości i rozwoju.

2) Metody żydowskie nie dla kupców polskich; na przeszkodzie stoi odrębna etyka chrześcijańska. Utwierdzać ją, nie osłabiać, będzie naszem zadaniem.

3) Utarta opinja: „u żyda taniej" i „żyd grzeczniejszy", jest płytka i z gruntu fałszywa. Dogadza ona żydom, a nam szkodę przynosi nietylko w handlu, ale we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Zwalczanie jej jest najważniejszym naszym obowiązkiem. Obalenie zabobonu zapewni zwycięstwo.

D.

Antysemityzm koniecznością państwową.

„Sprawa" zastanawia się nad naszem położeniem na kresach wschodnich.

—„ Ludność na kresach nie wie przeważnie sama jakiej jest narodowości. Wie tylko, kto ją uciska i kto jej broni. Otóż tym, który uciska i wyzyskuje ludność kresową, jest żyd. Bronią jej „ukraińscy" działacze, wrogo do państwa usposobieni".

Działacze ci byli politycznie związani z żydami. Obecnie są na rozdrożu, wobec wrogiego nastroju ludności ruskiej do żydów.

—„Mądra i planowa polityka przeciwżydowska rządu może doprowadzić do tego, że opiekunem ludu kresowego w miejsce antypaństwowego działacza stanie się rząd".

Wskazując na to, że za związanie się z żydami zapłaciła Polska Ukrainie buntem Chmielnickiego, „Sprawa" przestrzega przed powtórzeniem tego błędu i kończy:

—„ Przeciwżydowska polityka rządu, to konieczność państwowa, od której zależy los ziem wschodnich".

Słowa pełne prawdy.

W całem Państwie należy ścigać przestępców żydowskich,

łamiących ustawę o spoczynku niedzielnym.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy sprawę konieczności ochrony odpoczynku niedzielnego. Gdy w roku ubiegłym pojawiły się projekty rozporządzeń, zezwalające na pracę w niektórych zawodach w święta i niedziele, a także i otwieranie sklepów w dni świąteczne opinja polskiego handlu i rzemiosła przeciwstawiała się tym zamachom na świętowanie niedzieli, wykonując całą szkodliwość tych projektów, tak ze względów gospodarczych, jak moralnych i religijnych. Święto niedzieli zostało uszanowane, mimo to jednak jest ono stale gwałcone, oczywista rzecz przez żydów.

Ostatnio podaje „Piekarz Polski", którego przecież nie można posądzać o specjalną żydofobję, za „Kurjerem Lwowskim", następującą wiadomość o walce na terenie Lwowa rzemiosła chrześcijańskiego w obronie spoczynku niedzielnego. Ponieważ w innych miastach Polski sprawy **przedstawiają się analogicznie**, przeto podajemy poniżej wysiłki rzemieślników lwowskich w obronie świąt chrześcijańskich.

Spoczynek niedzielny był przedmiotem niestrudzonych zabiegów chrześcijańskiego rzemiosła w Polsce. Rzemieślnicy, pracujący cały tydzień ciężko, domagali się słusznie od władz, aby te zagwarantowały im w drodze ustawodawczej wypoczynek niedzielny. Przed wojną piekarzom na obszarze Małopolski i innych dzielnic nie było wolno wypiekać chleba i bułek w niedzielę. Stosunki te jednak zmieniły się po wojnie. Rzemiosło piekarskie podobnie jak i wszystkie inne rzemiosła zabagnione zostało przez całe zastępy fuszerów, partaczy, oraz różnych pseudo-rzemieślników, którzy wykorzystując katolickie poglądy i zasady rzeczywistych fachowców — zaczęli piec chleb i bułki w niedzielę — rzucając świeże pieczywo na rynki.

Rzemiosło wykwalifikowane wobec takiej konkurencji ponosiło poważne straty i częściowo w celu samoobrony zaczęło wypiekać w niedzielę. Organizacje poważne, obserwując te zjawiska, zabiegały u władz o wydanie ustawy, któraby położyła kres dalszemu wypiekowi w niedzielę. Ustawę taką Rząd nasz wydał, lecz mimo to pewna ilość piekarzy na terenie Małopolski — rekrutująca się zwłaszcza ze sfer fuszerów i partaczy, nie zastosowała się do przepisów tej ustawy.

Wobec tego zwołano ostatnio we Lwowie wielkie zebranie właścicieli piekarń, na którem uchwalono nie wypiekać i nie rozwozić pieczywa w niedzielę.

Na zebraniu tem byli obecni także przedstawiciele starostwa i inspektor pracy, który przestrzegał, aby stosować się do przepisów ustawy.

Poza omawianem zebraniem Cech Mistrzów Piekarskich wezwał swych kolegów, aby nie wypiekali w niedzielę pieczywa, gdyż za przekroczenia ustawy narażają się na poważne kary.

Część piekarzy niekatolików — wezwanie to pominęła i udała się do władz celem sparaliżowania uchwały cechu oraz przepisów samej ustawy.

Inspektorat pracy zgodnie z zapowiedzią wziął się energicznie do dzieła i przeprowadził rewizję w nocy z soboty na niedzielę w piekarniach. Rezultaty tej rewizji są liczne doniesienia karne, wygotowane przez Inspektora Pracy na właścicieli piekarń czynnych w tę noc — przeważnie niechrześcijan.

Takie stosunki panują nietylko we **Lwowie**. Jednak z chwilą wydania obowiązującej ustawy na terenie całego Państwa, Inspektoraty Pracy rozwinęły żywą działalność, w stolicy zaś opieczętowano, w jedną z ostanich sobót te piekarnie, co do których zachodziło podejrzenie, że będą pracować po godzinie 6-ej wieczór, a zdjęto te pieczęcie dopiero w niedzielę popołudniu.

„Kurjer Lwowski", pisząc o sprawie odpoczynku niedzielnego, domaga się rozszerzenia tej akcji na inne warsztaty pracy:

Chcemy wierzyć, że władze nie ograniczą się tylko do odcinka piekarskiego, lecz zajmą się również sklepami i innemi warsztatami pracy, posiadającemi tylnie, boczne, grzecznościowe, lekko przymknięte, zamaskowane wejścia, ze strażą, sygnałem, specjalnem pukaniem i t. d.

Również zająć się winna władza pracą rzemieślników żydowskich, niejednokrotnie w objektach chrześcijańskich.

—0—

Żydzi o Chrystusie.

W żydowskim tygodn. (polityczno-społecznym i literackim) „Opinja", niejaki Jakób Zineman zamieścił artykuł pt.: „W poszukiwaniu odwiecznej prawdy". W artykule tym żydek zaznacza, że nie neguje historycznego istnienia Chrystusa, pisze jednak jakby nawiasowo:

— „U współczesnych Chrystusowi pisarzy i kronikarzy niema o nim żadnej wiadomości, jedynie co posiadamy, to są dwie wzmianki u Flawjusza, jedna wzmianka w „Rocznikach" Tacyta i jedna również w biografji cesarza Klaudjusza, której autorem jest Suetonjusz. Flawjusz napisał swoje dzieło w r. 93 po narodzeniu Chrystusa. Tacyt około r. 117 post. Chr. n. a Suetonjusz około r. 120. Wszystkie te wzmianki powstały więc 60—90 lat po przyjętej dacie ukrzyżowania Chrystusa, przyczem u Flawjusza słowa dotyczące Jezusa zostały niewątpliwie wpisane czyli całkiem zwykle sfałszowane. W wywodach uczonych, negujących istnienie historyczne Chrystusa dużo jest więc z logiki matematycznej, ale, „historja nie jest matematyką!"...

Że też to żydzi mający pretensje do naukowości, muszą „trącać" takie miejsce historyczne, które już dziś żadnemu poważnemu historykowi nie nastręczają żadnych trudności. Ciekawa rzecz, jakby taki „krytyk-publicysta" potrafił udowodnić historyczność istnienia np. Mojżesza, jeśliby odrzucał Stary Zakon?

— Absolutna i „matematyczna" pewność historycznego istnienia Chrystusa nie potrzebuje nawet poparcia ani Tacyta, ani Suetonjusza, ani Flawjusza — jeśli chodzi o ścisłość — wystarczają księgi Nowego Testamentu, jako dokumenty historyczne, wystarcza żywa tradycja tj. przedewszystkiem samo Dzieło Jezusowe: Kościół — chrześcijaństwo!

O wsparcie dla żydów.

W kraju naszym ilość żydów obliczają na cztery miljony. Jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek żydów, zamieszkujących Niemcy i żydów w Polsce, narzuca się pytanie dlaczego antysemityzm niemiecki jest daleko silniejszy i konsekwentniejszy od antysemityzmu naszego? Przecież 600.000 żydów w Niemczech na 70 miljonów ludności to w porównaniu z czteroma miljonami w Polsce drobna garstka. Jeśli dodamy do tego, że żydzi w kraju o tak potężnie rozwiniętym przemyśle i handlu uchodzili do niedawna za element pożądany jako ruchliwi, sprytni pośrednicy w wyszukiwaniu rynków zbytu dla produkcji niemieckiego przemysłu — zdziwi nas tak nagła zmiana zapatrywań na kwestję żydowską.

Otóż sedno sprawy leży nie w życiu gospodarczem, ale w politycznem, społecznem. Żydzi w Niemczech mogą bez krzywdy dla samych Niemców żyć, rozwijać się gospodarczo, bogacić itd.

I gdyby się żydzi do tego ograniczyli, bezwątpienia antysemityzm hitlerowski nie byłby dziś tem, czem jest.

Żydzi w Niemczech wywierali wpływ na treść życia politycznego tak wielki, że w przeciągu niewielu lat oblicze polityczne Niemiec stało się nadzwyczaj różne. — I to spowodowało gwałtowną reakcję, a nie sprawy gospodarcze.

A w Polsce, gdzie żydzi stanowią największe skupienie, w Polsce, o której żydzi z radością twierdzą, że jest ona ich bazą operacyjną, są ciężarem nietylko w dziedzinie gospodarczej, ale co gorsza duży ich odsetek stanowią komuniści.

Pełno ich wszędzie; na ulicy, w lokalach rozrywkowych, w sklepach, przeważają liczebnie w miastach, choć nie brak ich na wsi — są wszędzie.

Na stosunkowo niebogaty kraj o 32 miljonach ludności, 4 miljony żydów bezwarunkowo za wiele. Gdyby jeszcze nie byli tak butni i ufni w swą niezłamaną potęgę w świecie, gdyby chociaż mniej byli możliwie „ambitni".

Ale żydzi w Polsce, jak nigdzie na świecie są przekonani o swej wyższości bezwzględnej, w dziedzinie **kulturalnej**, są przeczuleni, przewrażliwieni; każdy grymas u nieżyda uważają za oznakę zbliżających się pogromów — Okrzyk: „Precz z żydami!" to pogromy, w których giną setkami żydzi.

Stan, w którym żydzi gospodarczo opanowali Polskę — wykształcili wielki odsetek inteligencji, pozostając dalej elementem obcym, o specyficznym odcieniu kulturalnym — stan ten musi ulec zmianie.

Zmiana powinna pójść w dwu zasadniczych kierunkach.

Po pierwsze, emigracja żydów z Polski musi zwiększyć się tak, by w przeciągu lat 10 żydzi stanowili w Polsce 2 miljony, a po drugie stosunek żydów do Polski również musi ulec zmianie:

Więcej lojalności, mniej komunizmu. Co się tyczy emigracji, przypuszczam, że w każdym budżecie państwa winna figurować cyfra paru miljonów złotych, jako wsparcie dla żydów, wyjeżdżających z Polski na zawsze. W ten sposób społeczeństwo polskie wiedziałoby, że istnieje linja wytyczna polityki oczyszczenia Polski, z nadmiaru żydostwa, chętniej wspomagałoby ruch emigracyjny, żydów, a żydzi zwiększaliby swój stan posiadania, w odrodzonej Palestynie ku obopólnej radości.

Mieczysław Szyjkowski.

KRONIKA

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

8. Niedziela — 18 po Ziel. Św.
9. Poniedziałek — Wincentego
10 Wtorek — Franciszka B.
11. Środa — Placydy
12. Czwartek — Maksymiljana
13. Piątek — Edwarda
14. Sobota — Kaliksta

—0—

—0—

Do tematu: Duchowieństwo katol. a żydzi.

W nrze 28 „H. P." zamieściliśmy list jednego z naszych czytelników, przyczem oświadczyliśmy gotowość zamieszczenia potrzebnych wyjaśnień przeczących zawartym w nim zarzutom.

Oto dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, ku naszemu najwyższemu zadowoleniu, że **Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach** zaopatruje się w wszelkie potrzebne produkty **wyłącznie w firmach katolickich** (Kostecki, Składnica Kółek Roln. w Wieliczce itd.) **omijając starannie firmy żydowskie.**

Równocześnie wyjaśniamy, że żyd, którego widziano w **domu Ks. Ks. Emerytów** przy ul. św. Marka 10 w Krakowie, przybywa tam celem przygotowania się do przyjęcia chrztu św., a nie w celach handlowych.

Oba te wyjaśnienia notujemy z prawdziwem zadowoleniem i chociaż dotknęliśmy temi wiadomościami i wyrządziliśmy niektórym osobom przykrość, to jednak w ten sposób poznaliśmy prawdę.

Red.

—0—

Chrześcijańska firma krak. Filipkiewicz i Bętkowski - stracona.

Od wielu lat istnieje chrześcijańska **firma krawiecka Filipkiewicz i Bętkowski w Krakowie** przy ul. Folrjańskiej, (obok Bramy Florjańskiej). Niestety, zwykle chrześcijańskie firmy podupadają, co i o tej firmie powiedzieć było można i z ich wystawy przypuszczać, ale mimo to przecież się utrzymywała na powierzchni i istnieć mogła. Od jakiegoś czasu zauważyć można było znaczny napływ towarów... odpowiadających wiecej tandetnym wystawom Kazimierza niż śródmieścia. Przechodząc koło tej firmy dnia 21 i 22-go bm. (Nowy rok żydowski) zauważyłem wejście do niej zamknięte tak jak u innych żydowskich firm! — Pierwsza moja myśl: czyżby Bętkowski i Filipkiewicz na starość przeszli na judaizm!? — okazało się, że nie — ale jak się dowiedziałem od ich sąsiadów, wpuścili żydów do swego lokalu za zł. 2.500. Nowi właściciele używają dalej starej firmy, aby łudzić klijentów, że nabywają materjały w firmie chrześcijańskiej.

Panie Filipkiewicz, Panie Bętkowski — czy nie można było ominąć żyda?!

Przypomnijcie sobie Katolicki Związek Krawców, który także za judaszowskim wynagrodzeniem pozwolił w swoim lokalu pod Matką Boską, tandetę żydom sprzedawać.

—0—

Żydówka zatruwała dusze dzieci propagandą komunistyczną.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanęła młoda żydówka niej. Fajga Czarna, lat 16-cie, komunistka. Oskarżona została ona o antypaństwową agitację wśród dzieci szkolnych. Gdy z powszechnych szkół wychodziła młodzież, Czarna wręczała im odezwy komunistyczne, zaczynające się od słów: „Przeczytaj i oddaj tatusiowi".

Została przyłapana na gorącym uczynku przez policjanta. Sąd wymierzył jej karę więzienia przez jeden rok z zawieszeniem kary na 2 lata, uwzględniając przy wymiarze kary jej młody wiek.

—0—

WE WŁOCŁAWKU aresztowano niej. Abrama Kornbluma — żyda, herszta bandy fałszerzy. Kornblum ułatwiał za wysokiemi opłatami poborowym ucieczkę zagranicę.

—:O:—

Adres oddziałuna G, Śląsk Zagłębie; KRÓLEWSKA HUTA UL. 3-go MAJA l. 15. m. 2

Wiadomości ze Śląska i Zagłębia

Redaktordziału śląsko-zagłębiowskiego przyjmuje we wtorki od 5-7 po poł.

Sprawy redakcyjne i adm. w dziale „Wiadomości ze Śląska i Zagłębia D." prowadzi p. Stanisław Sokolnicki {Król.-Huta. 3-go Maja 1.51

Monopol owocowy na Śląsku
w rękach żydowskich.
Izbie Handlowej ku pamięci.

Jest w Katowicach ruchliwa ulica, jedna z najżywotniejszych arterji miasta, — ulica Młyńska. Ongiś, jeszcze lat kilka temu, wszystkie posesje, mieszczące się na tej ulicy były w rękach chrześcijańskich. Tak było. — Dzisiaj, w roku Pańskim 1933 **olbrzymia większość domów jest już w rękach żydowskich**, a siłą faktu w każdym domu pootwierały się składy, naturalnie **także żydowskie.**

Na tej to ulicy Młyńskiej rozgościła się przedewszystkiem **branża owocowa.** Różne Urbachy i inni żydkowie. Intratny ten handel opanowali żydzi zupełnie, monopolizując całkowicie sprzedaż hurtowną owoców południowych.

Cała ludzkość przeżywa dziś przemianę spożycia. Zarzuca się nadmierną konsumję mięsną dla kuchni jarskiej. Hasło odżywiania organizmu jarzynami i owocami przenikło szerokie masy mieszkańców miast.

To też handel tymi produktami stał się b. ożywiony. W lot uchwycili moment ten żydzi i podobnie jak inne intratne branże, opanowali zupełnie handel owocowy.

Zaczęło się od skromnych zaczątków. Gdzieś tam w brudnych piwnicach umieszczono kilkanaście koszów jabłek, gruszek i śliwek. Że atoli konsumcja owoców potęgowała się z dnia na dzień, przeto rosły i obroty handlarzy. Dziś nie ko sze lecz wagony całe zapełniają olbrzymie magazyny. Piętrzą się w nich sterty kawonów, bananów, winogron i innych owoców południowych. Urządzono eleganckie biura, w których rozpierają się brzuchaci szefowie i ich ubrylantowane połowice. Na twarzach maluje się zadowolenie. Nie dziwota.

Bo przecież z magazynów tych czerpie cały Śląsk, przecież wszystkie targi, wszystkie hale zapełnione są owocami potentatów z ul. Młyńskiej.

Próżno natomiast stara się o licencję importu owoców kilka firm chrześcijańskich. Wpływy Urbachów i kilku innych żydowskich handlarzy są tak przemożne, iż rozbijają wszelakie starania chrześcijan o uzyskanie koncesji.

Pisało się już nieraz na ten temat. Apelowała prasa polska pod adresem kompetentnych czynników, głównie Izby Handlowej w Katowicach, **aby rozbiły ten żydowski monopol i pozwoliły żyć także polskim firmom.** Niestety jak dotąd, wszelkie starania społeczeństwa polskiego spełzły na niczem.

My jednakże w zrozumieniu ważności sprawy, apelujemy do społeczeństwa i Władz, aby wszelkiemi siłami starały się wydrzeć ten intratny handel z rąk żydów i przenieść go choć w części w ręce polskie i chrześcijańskie.

Katastrofą dla Wydawnictwa są Zaległości Prenumeratorów

Zyd-wampir finansowy

grasuje wśród obywateli ziemskich w Małopolsce.

Niesłychane wyczyny międzynar- oszusta „inżyniera" Willy Guttmana w Katowicach

W połowie września br. niejaki p. Moraczewski, właściciel ziemski z okolic Lwowa wniósł oskarżenie przeciwko rzekomemu inżynierowi **Willy Guttmanowi** o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Osobą Guttmana zajmuje się prasa polska już od dłuższego czasu. Jestto niebezpieczne indywiduum, którego ofiarą padają głównie obywatele ziemscy Małopolski, ci, którzy gnieceni kryzysem, szukają kredytów bankowych dla ratowania egzystencji.

Olbrzymie poruszenie w opinji i kołach ziemiańskich wywołała wiadomość, kiedy to w r. 1931 nabił Willy Guttman Ks. Czartoryskiego i hr. Włodz. Dzieduszyckiego na 150.000 zł. Kolejno zoperował następnie kilku pomniejszych obywateli na dalszą sumę kilkudziesięciu tys. złotych.

Guttman szwenda się po całej środkowej Europie w charakterze maklera finansowego i reprezentanta koncernów bankowych. Opatrzony w taką legitymację, uzbrojony w tupet właściwy rasie, której jest genjalnym wypryskiem, łatwo znajduje ofiary.

Po kompromitacjach zagranicami kraju, od szeregu lat „działa" w Polsce. Goszczą go Warszawa, Lwów, Kraków, Katowice i inne pomniejsze miejscowości.

Ostatnia afera, którą omówić zamierzamy, jest sui generis majstersztykiem tego utalentowanego „finanzmana".

W czasie jednej podróży, na szlaku Lwów—Kraków, poznał Guttman w pociągu poważnego obywatela Moraczewskiego.

W trakcie rozmowy zwierzył się p. M. Guttmanowi ze swoich kłopotów. Potrzebował gotówki na inwestycje rolne. Guttman tylko na to czekał. Przedstawiwszy się jako agent „Dresdnerbanku" w Katowicach, zapewnił „klijenta" iż otrzyma pożyczkę, za zwyczajnem zabezpieczeniem wekslowem.

Niebawem, w kilka dni później, nadeszło ze strony „Dresdnerbanku" zapewnienie otrzymania kredytu. Wobec tak pomyślnego stanu pertraktacji p. M. przesłał weksle na sumę 700 dolarów. — Tymczasem w kilka dni później nadchodzi do p. M. list od Guttmana, w którym ten oznajmia, iż z powodu pewnych wątpliwości bank zażądał gwarancji kaucyjnej. Nie przewidujący oszustwa ziemianin zbiera uciułany przez lata, pakiet poważnych akcyj na sumę 30.000 i przesyła go Guttmanowi.

Pierwsza część dramatu skończona.

W r. 1932 p. M. weskle wykupił. Otrzymał je też lecz nie otrzymał pakietu akcyj. Zaczął przeto urgować Guttmana o wzrot tychże. Sprytny mekler uspokajał atoli ofiarę, długie miesiące tem, iż akcje złożono do depozytu w banku w Bytomiu i należy jakiś czas przeczekać na ich nadejście.

W międzyczasie zaciągnął p. M. przez pośrednictwo Guttmana dalszą pożyczkę. Jednakże na podkład danych weksli w sumie 12.000 otrzymał tylko 3.100 zł. Resztę zainkasował Guttman dla siebie.

Dopiero teraz zrozumiał nasz ziemianin, iż padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Nie pomogły urgensy, ni osobiste interwencje w Katowicach, wobec czego celem ratowania 40.000 zł. (gdyż akcyj zdeponowanych Guttman też nie oddał), wniósł we wrześniu br. do pana prokuratora skargę o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Tak wygląda ostatni majstersztyk żydowskiego maklera Willy Guttmana. Padło ofiarą jego oszustw kilku biednych obywateli ziemskich — posiedział za to Guttman krótkimi okresami za kratami. Cóż, kiedy istnieje obawa, iż Guttman będzie forsował dalej swój oszukańczy proceder, o ile sądy nie zlikwidują wreszcie tego ptaszka.

B. K. W.

ŻYDZI NAFCIARZE. Ozjasz Baumgarten i Jakób Tenenbaum zostali aresztowani za puszczanie w obieg fałszywych czeków. Oskarżeni przeciw którym toczy się sprawa w Samborze, dopuścili się **fałszerstw na sumę 9.065** dol. i 26.300 zł. na szkodę kilkunastu osób.

P. SCHWARCSCHILD, publicysta żydowski — walczący o bojkot Niemiec przez żydów — oświadczył, że „bojkot nie dał żadnego rezultatu".

W ŻYDOWSKIM KINIE „ATLANTIC" w Krakowie wyświetlano film pt. „Jasnowłosy sen" pochodzący z hitlerowskiej „Ufy". Oto przykład żydowskiego bojkotu.

ŻYDZI MAŁOPOLSCY „uczcili" należycie rocznicę Odsieczy wiedeńskiej, tylko niedyskretna straż graniczna odebrała łupy, przemycane z wiedeńskiej wyprawy.

—o—

Dlaczego?

Dowiadujemy się, iż **Gimnazjum Żeńskie C. Waszczyńskiej, w Łodzi, ul. Zielona Nr. 15,** oddało oprawianie legitymacyj uczniowskich introligatorowi — **żydowi Frydmanowi,** ul. Zawadzka 1.

Kto ponosi winę, iż pieniądze polskie płyną do kieszeni żydowskiej — nie wiemy. — Czy to dyrektor szkoły kazał oddać pracę żydowi, czy też sekretarz szkoły zrobił to na własną rękę?

Czy dyrekcja Szkoły nie zna adresów introligatorów - katolików?

Chętnie możemy służyć adresami.

(Tw.)

O łódzkiej prasie.

Jedyne pismo prawdziwie polskie na terenie Łodzi pt.: „Prąd" pod datą 15 września br. umieściło ogłoszenie następującej treści:

„Na skutek telefonogramu ze Starostwa Urząd Przemysłowy I instancji zarządził zamknięcie drukarni „Prądu" — skazując jednocześnie inż. Tadeusza Czajewskiego tudzież wydawcę Bolesława Kowalskiego na 3 dni aresztu każdego, ze zamianą na grzywnę.

Wyrok skazujący nastąpił na tej podstawie, że rzeczona drukarnia była jakoby nie zgłoszona w Urzędzie Przemysłowym.

Nadmieniamy, że istnieje ona od 36-u lat, przez ten czas żadne władze nie kwestjonowały prawomocności istnienia drukarni itd.

Pismo „Prąd" w roku bieżącym miało 58 konfiskat, pierwotnie wychodziło pod nazwą „Rozwój", którego założycielem był śp. Wiktor Czajewski (ojciec obecnego wydawcy), świetny publicysta, gorący patrjota, wywieziony przez okupantów do Niemiec cierpiał za swe przekonania.

„Rozwój" przez długie lata był w Łodzi najpoczytniejszem pismem, współpracował w niem dziennikarz śp. p. Łempiński — przezacny człowiek, znany bodaj każdemu Włodzianinowi.

Magistrat m. Łodzi w dniu 16 września b. r. unicestwił je — bo jakże? — przecież naczelnik Urzędu Przemysłowego inż. Berliner nie może dozwolić, by „niechętni" żydom ludzie narażali swe zdrowie i przebywali w lokalu nie zgłoszonym w Urzędzie Przemysłowym.

Zaiste tkliwe jest serce semickie, umysł przewidujący, wzrok bystry dojrzy niebezpieczeństwo nawet tam, gdzie go aryjczyk ani dojrzeć, ani zrozumieć nie może.

Z powodu zamknięcia redakcji „Prądu" straciło pracę 40 osób licząc z roznosicielami. — Niech się mnożą bezrobotni!

W tej samej Łodzi są redagowane pisma wprawdzie w języku polskim, ale nie mające w sobie nic ducha polskiego. Jedna z tych redakcyj wydaje: „Co Tydzień Powieść" — zeszyt objętości 24 stron — sama powieść zajmuje 16—18 stron resztę wypełnia humor i ogłoszenia.

Otóż w tem piśmie zwraca uwagę rzewne wezwanie:

„Szukamy kobiety autorki! Wielki konkurs literacki! I nagroda 300 zł. — II 200 zł. — III 100 zł.

Boże wielki! szukają autorki! — toć co druga żydowica — to autentyczna tłómaczka, o ile zgoła nie autorka utworów znanych od wieków. Czego taka żydowica nie tłumaczy? — najchętniej i najskuteczniej małżeństwo. Za kogo one już nie powychodziły?! Największą jednak słabość zdradzają do dziennikarzy z „Kurjera Łódzkiego" — ilu tam żydowskich zięciów pracuje? Ci panowie, co w żydowskiej spółce zatracili swoją narodowość, oni urabiają opinję publiczną. Czy może być coś gorszego ponad grzech przeciwko krwi?!

Wracając do konkursu „Co Tydzień Powieść" należy podkreślić jeden fakt godny uwagi: na zeszycie widnieje tytuł powieścidła — nic ponadto!... Nazwisko autora pomija się milczeniem. Bo i po co nazwisko? — o ile powieści te nie są szmuglowane, to pisane na metry i autor nie bardzo zabiega o ujawnienie ojcostwa takiego poronionego bękarta literackiego. I jeszcze jeden wzgląd przemawia za koncepcją nie ujawniania nazwiska autora. Ta sama redakcja w ujmujący sposób niepełnoletnie, rozdancingowane czytelniczki namawia do opisania: „przeżyć, biorąc za model życie swoje lub inne, dobrze sobie znane". Poza bardzo nielicznemi wyjątkami kobiety-człowieka, czytelniczki „Co Tydzień Powieści" mają przeżycia przeważnie treści erotycznej. Czyli: opisujcie swój upadek lub szarganinę w błocie innej pożałowania godnej istoty. A wszystko anonimowo: bo jaka taka ma rodziców, więc gdyby się spotkali z nazwiskiem córki — gotowy skandal! Szerzą zarazę duchową, mnożą nam żydzi literaturę kloaczną.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę całkowitą działalność żydostwa, musimy przyjść do przeświadczenia, że 25 procent zajmuje się kradzieżą drugie 25 proc. oszustwem mniej lub więcej jawnem, 40 procent prostytucją, 10% handlem żywym towarem — całe sto procent kwalifikuje się do kryminału.

Nic dziwnego, że kamienny posąg Kościuszki na Placu Wolności ze zgrozą odwraca się od tej części miasta zamieszkałej, aż nazbyt licznie przez lud wybrany (i pomyśleć, że właśnie pomnik T. Kościuszki stawiał żyd — Lubelski — praktykujący katolik jak zapewnia rada parafjalna św. Krzyża w Łodzi). Któryś z filozofów powiedział: „przypadki absolutnie nie istnieją wszystko dzieje się celowo". Trafność powyższego spostrzeżenia ujawnia się w ustawieniu pomnika Kościuszko stojąc patrzy w stronę południowo-zachodnią (jakto zaraz widać, że twórca pomnika żyd — my Polacy nie wyobrażamy sobie wodza bez konia), w tę stronę miasta, w której mieści się pracownia art. Dobrowolskiego, jedynego bodaj człowieka w Łodzi, który miał odwagę publicznie zaprotestować przeciw przyznaniu nagrody artystycznej W. Strzemińskiemu.

Ławnik magistratu p. Smolik odkrył kopalnię talentu w p. Strzemińskim, talent tak głęboko ukryty, że nikt z pozostałych w Łodzi znawców, artystów i zwykłych śmiertelników dojrzeć nie może, a i bodaj sam artysta także nie może!... Ta niemoc artystycz. nazywa się „unizm'. Rodrzaj malarstwa, który wymaga długiego gadania. Dobrowolski z innymi zgrupowanymi w „Ryngrafie" nazywa „idjotyzmem". Zawinąwszy rękawów mili artyści z „Ryngrafu" chwycili się uprawy umysłowych odłogów.

Kto jest artystą prawdziwym — kocha piękno we wszystkich przejawach, tworzy kulturę. W obronie kultury polskiej walczy „Ryngraf" — a przyszedłszy do przekonania, że sama krytyka jest nie celową jęli wydawać pismo „Polska Druga". Wydano pierwszy numer w miłej dla oka szacie, ozdobiony reprodukcjami dzieł Wyspiańskiego — dalsze wydawnictwo w zawieszeniu.

Pożółkła „Polska Druga" w kioskach łódzkich nie znajdując nabywców — „Co Tydzień Powieść" rozchodzi się, rozlewa, zagarnia czytelników, ogłupia i przysposabia do zrozumienia nagrodzonych „idjotyzmów".

Jeszcze raz się sprawdziło ewangeliczne: „Nie rzucajcie pereł przed wieprze".

W gronie szalonych idealistów z „Ryngrafu" współpracuje art. Z. K. — maksymą jego: „póki życia — póty walki" (wiadomo — rzeźbiarz!) — dobry ten człowiek o otwartej twarzy, kwestji żydowskiej nie dotyka, bo co zrobić z 4 miljonami żydów u nas zamieszkujących?

Rozstrzygnięcie tego pytania pozostawmy żydom, którzy lepiej od nas znają działania arytmetyczne i lubią rozwiązywać zagadki. My brońmy się przed ich zgubnym wpływem, a zwłaszcza w dziedzinie twórczej, bo jak te miłe stosuneczki potrwają nadal, to kulturą cofniemy się wstecz i jak małpy po drzewach chodzić będziemy.

Do tego prowadzi żydowski postęp!...

Civis.

UWAGA — numer propagandowy ukaże się 15 października 1933 r.

Jakiem wydawnictwem są „Ostatnie Wiadomości" w Wilnie?

„Goje" parawanem dla żydowskiego „geszeftu". -- Żyd Berger „redaktor" i „wydawca". -- Co powinniśmy czytać?

Długo Wilnianie zastanawiali się nad tem, kto redaguje i wydaje „Ostatnie Wiadomości Wileńskie". W swoim czasie pisał o tem „Głos Wilna", a niedawno poruszył tą samą kwestję i „Express Wileński". Ostatecznie jednak ciekawość Wilnian nie została zaspokojona. — Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że to gazetka polska, wszak pisana po polsku. Redaktorem jej jest p. Feliks Lubierzyński, a wydawcą p. Wacław Pawłowski. Wszystko w porządku! A może coś jednak nie w porządku, skoro tu i tam odzywają się głosy o wątpliwem pochodzeniu brukowca? — Otóż wyznam sekret Czytelnikom „Hasła Podwawelskiego" ot tak sobie — „na ucho"... „Ostatnie Wiadomości Wileńskie" są żydowskie!!! — Jaką rolę odgrywają pp. Lubierzyński i Pawłowski, zaraz wyjaśnię.

Jest w Wilnie dużo żydów! Jeden z nich nazywa się Berger, który ma Biuro dzienników" przy ul. Zawalnej Nr. 17. — Jest to oryginalny żyd, bo jest „obywatelem" polskim, choć ani czytać, ani pisać po polsku nie umie. Niema się zresztą czemu dziwić! Przybył z Rosji niedawno, trudno mu więc na starość uczyć się języka polskiego. To rzecz naturalna, ale to, że ten żydek jest redaktorem i wydawcą polskiej gazety, to rzecz... naturalna, wprost cudowna. I jakże to się stało? Bardzo zwyczajnie, tak sobie, po żydowsku. Pewnego dnia woła żydek do siebie p. Pawłowskiego i p. Lubierzyńskiego i mówi im: ja chcę założyć polską gazetę. Jeden z was będzie redaktorem, drugi wydawcą. Jakto? My redaktorami i wydawcami? Skąd nam ten zaszczyt... i co my będziemy robić? — Co robić? Wy nic nie będziecie robić — woła żydek! — Panowie tylko zechcą wyrazić zgodę, aby ich nazwiska figurowały na ostatniej stronie z małym dodatkiem: redaktor, wydawca... Za to otrzymają panowie aż po 200 zł. miesięcznie. — Co to nam szkodzi? — myślą „redaktor" i „wydawca" — Zgoda, p. Berger! Przyjmujemy posadę! I od tąd zaczęła wychodzić żydowska gazeta, pisana po polsku. — Oczywiście, dołożono starań, aby żydka nie zauważono za „parawanem" p. Pawłowskiego i Lubierzyńskiego. Nic dziwnego, że znaleźli się współpracownicy Polacy, nieświadomi całkiem istotnego stanu rzeczy. Żyd zaś zaciera ręce i uśmiecha się chytrze na widok tysiączków, które płyną od naiwnych gojów. — Ten i ów, czytając pilnie „Ostatnie Wiadomości Wil." mógł zauważyć w nich ton żydowski. — Zawsze, kiedy chodziło o żydów, „Ostatnie Wiad. Wil." szły zgodnie za „Naszym Przeglądem" czy „Vilner Tog'em". Przy pominam sobie, jak fałszywą była wiadomość w „Ostatnich Wiadom." o śmierci śp. Wacławskiego, a raczej o jej okolicznościach. Te to „Ostatnie Wiadomości" podały w dniu zabójstwa śp. ucznia Klimaszewskiego, że zabójstwa dokonał „kolega", czem wyrządzono krzywdę Rodzinie, tragicznie zmarłego chłopca. Cóż za węzły koleżeństwa mogły łączyć huligana żydowskiego z uczciwym uczniem?! — Tak! Dużo było wątpliwości i kto chciał, mógł je wyjaśnić. Teraz już nie mamy złudzeń żadnych. Wiedzmy nareszcie, że „Ostatnie Wiadomości" czy w Wilnie, czy w Warszawie, w całej nawet Polsce są pochodzenia żydowskiego! — Przestańmy więc karmić się „Ostatniemi Wiadomościami"! — Mamy tyle innych poważniejszych pism. — Ostatnio pojawiły się na terenie wileńskim dwa bardzo cenne pisma dla inteligencji polskiej pt.: „Niwa" tygodnik i „Dla Rodziców" miesięcznik. Jest to wydawnictwo „**Dobrej Prasy**". Takich nam pism potrzeba! — Bądźmy zwolennikami „Dobrej Prasy". To jest nasz pokarm! Unikajmy wątpliwej strawy, jaką jest dziennik „Ostatnie Wiadomości".

Prasa odgrywa wielką rolę w kształtowaniu się naszego ducha i charakteru. — Jakżesz więc powinniśmy dbać o dobór lektury!! Nie bądźmy dzieciakami w tych sprawach i nie czytajmy byle czego! Literatura żydowsko-masońska rozlała się u nas szerokiem korytem! Płynie ona i zabiera z prądem naiwnych i lekkomyślnych. — Można złemu zaradzić! Prasie szatańsko-żydowskiej przeciwstawmy prasę dobrą chrześcijańską, przez czytanie jej, popieranie i zachęcanie innych do czytania. Sami się bronić musimy! Narzekamy, że czasy ciężkie, że pieniędzy brak. „Hasło" wy daje się za drogie! „Wolne Żarty" i „Wiadomości Literackie" i inne śmieci żydowskie są droższe, a jednak cieszą się powodzeniem. — Przejrzyjmy! — Spójrzmy na świat trzeźwo! — Dobra prasa ułatwi nam to z pewnością, tylko pokochajmy ją i umiejmy ją czytać!

Wilnianin.

* * *

NOWE CHRZEŚCIJAŃSKIE PLACÓWKI W WILNIE.

Obok koszar 6. p. leg. powstała nowa „**Mleczarnja - Gastronomja**" przy ul. Ludwisarskiej. Sympatyczny właściciel zdobędzie sobie szybko klientelę, dzięki uprzejmości i przystosowaniu cen do warunków kryzysowych. Spóźniony akademik, wracając wieczorem z pracowni uniwersyteckiej czy z Bibljoteki znajdzie tu wszystko, co potrzeba do przyrządzenia sobie **kawalerskiej kolacji**.

Przy ulicy Ostrobramskiej naprzeciw kościoła św. Teresy powstała chrześcijańska placówka „**Pracownia Kapeluszy**". Sklep tego rodzaju jest bodaj pier wszym w Wilnie. Ważne to szczególnie dla PT. Duchowieństwa, gdyż w sklepie tym są oryginalne kapelusze „rzymskie" zalecane do noszenia duchownym.

Obu placówkom Redakcja „H. P." życzy „Szczęść Boże"!

Raj żydowskich fabrykantów

i piekło robotników chrześcijan w Bełchatowie.

Poruszaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Hasła P." fakt niebywałego wyzysku i gehenny życiowej, w jakiej znajdują się robotnicy chrześcijanie pracujący, jako siły najemne u żydowskich fabrykantów w Bełchatowie koło Piotrkowa. Wobec tego, że zainteresowani robotnicy ze łzami w oczach dziękują naszemu przedstawicielowi za zajęcie się ich słuszną sprawą na łamach pisma, a ponieważ kompetentne czynniki administracyjne i ochrony pracy nie uczyniły nic, ażeby obecny stan rzeczy usunąć, zmuszeni jesteśmy raz jeszcze powrócić do tej materji i oświetlić nowe fakty i zjawiska, jakie doszły do naszej wiadomości o skandalicznych stosunkach panujących w tym zażydzonym mieście jakim jest Bełchatów.

Że żydowscy fabrykanci wyzyskują tam robotników chrześcijan to już wiemy. Ale w jak wyrafinowany i perfidny sposób to czynią o tem dowiemy się z poniżej opisanych faktów.

Chcąc pomóc swoim, żydzi właściciele warsztatów tkackich rozdają robociznę sklepom żydowskim, które z kolei przydzielają ją chrześcijanom chałupnikom tkackim. Tkacze pracują nad tą przędzą w domu. Gdy jednak odnoszą robotę sklepikarzom to są podwójnie wykorzystani: raz żyd sklepikarz oszukała go-ja - robotnika na wadze, a drugi raz oszuka go fabrykant płacąc mu mniej, aniżeli wymaga tego ustalone minimum wynagrodzenia przewidzianego umową zbiorową.

Jeżeli która „trajbiarka" lub „trajbiarz" (tak żydzi nazywają tych białych murzynów) nie zechce brać kwitu na odbieranie przędzy u sklepikarzy, to żyd właściciel warsztatów z miejsca tych „buntowników" wypędza z pracy nie dając im oczywiście żadnego wynagrodzenia z tytułu jednostronnie zerwanej umowy o pracę.

O tem, jak robotnicy ci są krzywdzeni świadczyć może fakt, iż za 1 kg. wyrobionej przędzy płacą żydzi takim nędzarzom zaledwie 5 groszy. Robotnikom pochodzenia żydowskiego płacą żydowscy fabrykanci stawki 2 razy większe. Ponadto zarobki przytrzymują żydzi-pracodawcy po 5 i 6 tygodni, a nieraz i dłużej. Pieniądzmi przeznaczonymi do wypłaty czynią inne intratne obroty — wykorzystując w ten sposób szarą brać robotniczą i administrację skarbowo-podatkową.

Aczkolwiek żydzi ci zarabiają krociowe sumy, to jednak płacą jak można najmniejsze podatki i jeszcze szantażują władze państwowe groźbą zamknięcia warsztatów i wyrzuceniem na bruk robotników, pozbawiając ich pracy. Dla żydków bełchatowskich przydałby się Hitler, bo tak się oni rozpanoszyli, że nikogo się nie boją. Magistrat bełchatowski idzie żydom na rękę, jak może, bo niektórym osobom chodzi o głosy żydowskie przy wyborach.

Bełchatowianie mają dość tych żydów i ich parobków.

J. K.

Z Tomaszowa Maz.

Polska restauracja --- żydowskie grajki.

W Tomaszowie Maz. w zacisznym kąt ku przy ul. św. Tekli znajduje się restauracja p. **J. Kacperkiewicza** pod szumną nazwą „**Oaza**", gdzie wieczorami słychać w dancingu „cudowne tony" wy dobywane przez „muzykalny naród Izraela".

Czyżby dla większej frekwencji właściciel wspomnianego lokalu zaangażował żydowskich grajków — którzy popisują się różnemi „przedpotopowymi majufesami", niż dać zarobić polskim grajkom przymierającym z głodu?

Smutnym doprawdy jest powyższy fakt, ale smutniejszem jest to: że córka p. Kacperkiewicza podczas dancingowej muzyki tańczy z żydami i to nawet z zamiłowaniem uczy się różnych „majufesów", dając gorszący przykład innym gościom w „Oazie" (nie na pustyni), którzy nie mogą patrzeć na to że chrześcijanka tańczy z różnemi Ickami Szrapnelami, Granatami i... Śpiewakami.

W dniu 1 września br. w godzinach nocnych w powyższym lokalu odbywał się koncert, który dawali „synowie Judy". Między innemi gośćmi, znajdowało się trzech panów w towarzystwie, z których jeden w pewnej chwili zwrócił się do córki p. Kacperkiewicza — tańczącej wówczas z niejakim p. Śpiewakiem — żydem, — ażeby zatańczyła z nim w kół ko.

Prosząc wspomnianą „panią" do tańca przez tak zwany „oklask", pan ten spotkał się tylko z ironicznem spojrzeniem „junonicznej tancerki" dającym mu dowód, że nie życzy sobie z nim tań czyć, prawdopodobnie taniec z żydem był tej pani przyjemniejszy niż taniec z chrześcijaninem.

Na powtórzoną prośbę — córka p. Kacperkiewicza szepnęła coś z oburzającą miną do swego tancerza żyda, co niewiadomo, lecz ten zaraz się zwrócił do „swych współwyznawców" grajków by przestali grać, co też uczynili, zaś nadobna tancerka opuściła salę chowając się za... bufet. Finał... „Kastrowany" tancerz powrócił do swych współplemieńców, a chrześcijanin na środku sali wyśmiany przez żydów, że chrześcijanka nie chciała tańczyć z „gojem" lecz z „żydem".

Fakt ten najlepiej świadczy o stosunkach, jakie panują w „Oazie". Na pierw wszem miejscu żyd. To też zwracamy uwagę na ten lokal chrześcijańskiej klijenteli, ażeby nie chcąc narażać się na podobnie niemiłe sceny, przy akompanjamencie żydowskiej „kapeli", wstrzymała się z odwiedzaniem tegoż, aż właściciel „Oazy" poczyni odpowiednie zmia ny.

—o—

Z Sulejowa

Żydowskie skandale na targu.

Żyjemy w Polsce, czy w Palestynie? — zapyta niejeden, gdy ujrzy to, co się dzieje w dnie targowe na jarmarku miasteczka Sulejowa. Jabym to nie nazwał wcale targiem. To bowiem, co się tam dzieje jest raczej polowaniem na naiwnych wieśniaków. Od wczesnego ranka w poniedziałek żydzi, żydówki i młode machabeuszowskie pokolenie uczące się od zarania młodości, jak należy oszukiwać gojów — otwiera szpaler przy ulicy Koneckiej i nie przepuszcza nikogo. Na czele tej szachrajskiej bandy stoi gruba żydowica **Milsteinowa** i znany lichwiarz zbożowy, który dorobił się krociowego majątku, **Icek Przytycki**.

Podpisany był świadkiem, jak taki szpaler żydowski nie puszcza do miasta ani jednej osoby niosącej coś na sprzedaż, a również zatrzymuje gromadnie dojeżdżające do miasta wiejskie furmanki.

Żydzi ci tłumnie rzucają się na wiezione na sprzedaż produkty, wyrywają je sobie wzajemnie z rąk, brudzą, niszczą i rozrywają, drąc się przytem w okropny sposób i złorzeczą wieśniakom.

Zaaferowany w ten sposób wieśniak lub wieśniaczka, widząc, że jego ser, masło, czy inne produkty wymiętosiły żydzi cuchnącemi od śledzi i cebuli łapami, godzi się z konieczności na sprzedaż po horendalnie niskiej cenie.

To samo niemal dzieje się przy zakupach. Żyd lub żydowica wciąga naiwnego kmiotka do sklepu wydziera mu koszyk i samowolnie ładuje do koszyka brudny

Czyś z P. P. S., czy B. B. W. R., czy Ch. D., — jeżeli szczerze pragniesz spolszczenia NASZEGO gospodarstwa, prenumeruj „Hasło Podwawelskie“.

jakiś melansz mający się nazywać cukrem, kawały cuchnącego dziegciem my dła, nalewają do flachy mętnej cieczy, co ma być niby naftą, względnie octem, a następnie dyktują sobie ceny takie, jak im się podoba.

Wziął więc taki żydowina za byle co pieniądze i mówi:

— „Ny, ny!“ — wy musicie przyjść do nas na drugi raz. Nieuświadomiony chłop lub wieśniaczka nie unika żyda i na drugi raz i w ten sposób daje się wciąż oszukiwać i nabierać.

Innej cokolwiek metody używa wspomniany na wstępie Icek Przytycki. To jest chytra i przebiegła sztuka. Gdy nadchodzi przednówek i rolnik łaknie gotówki, za zdobycie której oddałby wszystko, zjawia się chytry lis i podsuwa weskelki do podpisu. Ciemny chłop podpisuje oczywiście in blanco nie zdając sobie zupełnie sprawy, jak w ten sposób łatwo jest wpaść w żydowskie macki.

Gdy bowiem przyjdą zbiory i młócka żyd Przytycki niczem djabelski Faust zjawia się po duszę chłopa.

Zboże więc trzeba oddać. Żyd zabiera wszystko za dług licząc sobie lichwiarski procent. W ten sposób wielu rolników zostało zrujnowanych. Wiele rodzin chrześcijańskich zostało nędzarzami, a wielu Icków doszło do olbrzymich majątków.

Doprawdy dziwić się należy dlaczego nie zjawi się jakaś organizacja, któraby broniła nieuświadomionych kmiotków przed tym bezprzykładnym wyzyskiem? Dlaczego nasze spółdzielnie nie potrafią trafić do chat i przekonać rolników, ażeby nie dawali się żydom wyzyskiwać?

Dlaczego wreszcie władze zezwalają na to niebywałe niszczenie polskiego stanu posiadania?

Na te pytania pragnąłby obywatel polski dbający o dobro swego kraju otrzymać odpowiedź.

Czy ją jednak otrzyma? Bardzo w to tem wątpimy, wiedząc jak mało u nas jest solidarności i jak mało zrozumienia przyszłego dobra naszych obywateli i naszego państwa.

S. Piechurski.

—o—

Z Oświęcima

Oświęcim pod okupacją żydowską.

Oświęcim to kolonja żydowska, w którem mniejszość polska musi ich słuchać. Oświęcim — to grób przeszłości. Takie zdania słychać z ust zrozpaczonych Polaków. Oświęcim dla Polski jest już stracony, chyba... „polacy wyznania mojżeszowego“ wyjadą do Palestyny, ale na to nie zanosi się pomimo codziennej parady niebieskich i bronzowych koszul żydowskich, do Oświęcimia przybywa coraz więcej żydów i tu się osiedla. Oświęcim zajęty — oprócz tego „patrole“ chodzą po mieście. Polaków zmuszają żydzi do ustępowania im miejsca i przechodzenia na jezdnię. Jednem słowem Oświęcim staje się Arschwitzem. Magistrat opanowany, a jest do ich usług. Ostatnio rabin Rosenfeld miał ślub. Dla utrzymania porządku zgłosili się w Magistracie, gdzie wpłacili 5 zł. (pięć) i zażądali 2 policjantów ze straży miejskiej, aby pilnowali, aby każdy z gości miał zaproszenie, bo żydzi lubią nahalnie nadchodzić takie uroczystości. Naturalnie wysłano 2 policjantów miejskich. Żydzi policjantom tak dokuczali, że ci zmuszeni byli zacne towarzystwo opuścić. Co się stało? Żydzi dowiedziawszy się o ich ucieczce, idą hurmą na rynek i tu znajdują „dezerterów“, przyczem krzyczą i awanturują się, że oni zapłacili, więc „policja“ musi być na ich usługi. Czy będą pociągnięci za wywołanie zbiegowiska i zakłócenia spokoju — nie wiemy, ale jedno świadczy, że żydzi są panami miasta, a „policja“, to ich policja, jak wyrazili się podczas swojej demonstracji. Dzisiaj polski Oświęcim śmieje się z agresywności żydów i za każdem spotkaniem wita się: Co to jest?! Ja zapłaciłem 5 zł. Policja.

Istnieje wprawdzie w Oświęcimiu 7 kl. szkoła „Talmud-Tora“, ale to wszystko „prywatnie“, dzisiaj zachciewa się im publicznej, więc za pośrednictwem „Agudy“ czynią starania w Warszawie, by pozwolono im założyć publiczną 4 kl. szkołę powszechną. Okazuje się, że Polak i żyd to nie wszystko jedno. „Polak wyznania mojżeszowego“ i „żyd—Polak“ mają na uwadze swoje interesy żydowskie, swoje dążenia klerykalno - nacjonalistyczne i podbój „swego“ kraju dla sprawy żydowskiej, nie interes ogólny państwa polskiego. Szkoła napewno nie powstanie, bo potrzebny jest osobny i odpowiedni budynek, potrzeba wykazać się pomocami naukowemi i urządzeniem, co przewiduje ustawa, ale na święcie wszystko jest możliwe, więc i powstanie szkoły żydowskiej w Oświęcimiu, która de facto konspiracyjnie już od kilku lat istnieje (Talmud—Tora, Bajs Jakow) jest także możliwe. Czy władze szkolne o tem wiedzą, — nie wiemy. Nie wiemy również czy odbyła się wizytacja tych szkół przez odpowiednie czynniki polskie.

Powstanie publicznej szkoły żydowskiej w Oświęcimiu grozi utratą chleba kilku nauczycielom polskim.

Oświęcimianin.

Wydawca i Red. odpowiedzialny: Józef Kozielski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.